OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, WTOREK, 14-GO CZERWCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 164

Krwawa klątwa w domu przy ul. Rzgowskiej.

Morderstwo popełnione w niedzielę jest już trzecie z rzędu w ciągu ostatnich czterech lat.

Starczewski był już trzykrotnie karany i od dzieciństwa zdradzał nienormalne objawy.

Łódź, 14 czerwca.

Morderstwo, dokonane onegdaj w domu przy ul. Rzgowskiej 46 nie przestaje ciągle interesować opinji publicznej, która do żywego została poruszona tragiczną śmiercią Amalji Ciszkowej.

Jak wiadomo w dniu wczorajszym **aresztowano moralnych sprawców mordu Feliksa Ciszka, męża zamordowanej i jego kochankę Józefę Wieczorkowską.**

Oboje siedzą obecnie w areszcie urzędu śledczego, gdzie odbędzie się przesłuchanie. Od wyniku dalszego śledztwa zależy, czy Ciszek i Wieczorkowska staną przed sądem doraźnym, co do Starczewskiego sprawa jest ustalona i

proces jego odbędzie się w trybie doraźnym.

W celu zebrania bliższych szczegółów o mordercy i zamordowanej zwróciliśmy się do całego szeregu osób kompetentnych w tej sprawie, które udzieliły nam następujących informacji.

Co mówią lokatorzy?

Lokatorzy domu przy ulicy Rzgowskiej 46 nie mogą się jeszcze uspokoić i ciągle są pod wrażeniem okropnego morderstwa.

Według ich opowiadań Ciszkowa

od 26-ciu lat żyła spokojnie ze swym mężem,

prowadząc sklep instrumentów muzycznych.

Powodziło im się materjalnie bardzo dobrze.

Dzieci nie mieli.

Sąsiedzi nie słyszeli nigdy, aby w mieszkaniu Ciszków odbywały się jakieś awantury.

Dopiero od roku stosunki między małżonkami zaczęły się psuć. Stało się to wówczas, gdy Ciszek poznał Wieczorkowską.

Ciszkowa czyniła mężowi wyrzuty, że ją zdradza, wskutek czego

Ciszek postanowił wyprowadzić się z mieszkania

i wyjechał do wsi Jasienna gminy Gruszczyce powiatu sieradzkiego, gdzie kupił sobie młyn wodny i kilkumorgowe gospodarstwo.

Ciszkowa po wyjeździe męża z Łodzi pogodziła się z e swym losem i **nie miała już do niego żadnych pretensji,** gdyż na utrzymanie zarabiała sama.

W tym samym domu przy ul. Rzgowskiej 46 na czwartem piętrze mieszka daleka krewna Ciszkowej niejaka Sobieraj, która często odwiedzała właścicielkę sklepu z instrumentami muzycznemi, krytycznego jednak dnia zajęta była gospodarstwem w domu i ani razu nie była w mieszkaniu Ciszkowej.

Trzecie morderstwo.

Stwierdzono również, że

dom przy ulicy Rzgowskiej 46 słynie w całej okolicy z okropnych morderstw i samobójstw.

Przed czterema laty w tym samym domu niejaki Kowalski również przy pomocy wynajętych zbirów zamordował swą żonę.

W listopadzie ubiegłego roku w tym samym domu dokonana została ohydna zbrodnia, która nabrała rozgłosu w całym kraju.

26-letnia Marja Zygmanowska zamieszkała w tym domu została zamordowana przez sublokatora Kowalskiego.

Morderca po dokonaniu okropnego czynu, obawiając się kary, popełnił samobójstwo, wyskakując przez okno na bruk z trzeciego piętra.

Wśród lokatorów panuje wobec tego przekonanie, że nad domem przy ul. Rzgowskiej 46 wisi jakaś straszna klątwa, która co pewien czas zbiera krwawe żniwo w postaci niewinnych ofiar ludzkich.

Morderstwo, dokonane w niedzielę, jest więc już trzecie z rzędu w ciągu ostatnich czterech lat.

Przeszłość mordercy.

Z następnych wywiadów wynika, że Stefan Starczewski, morderca Ciszkowej,

od dzieciństwa zdradzał pewne nienormalne objawy.

Charakterem swym różnił się zasadniczo od brata i siostry, którzy ciężką pracą zarabiają na utrzymanie.

Stefan nie chciał się uczyć, był leniwy, niezdolny i ogromnie zapalczywy. Zarobione pieniądze przepijał, a

gdy nie miał pieniędzy kradł.

Trzy razy był już karany za kradzieże, a ostatnio siedział nawet 2 lata w więzieniu,

skąd wyszedł dopiero przed pięciu tygodniami.

Rodzina wyrzekła go się zupełnie i nie chciała go nawet przyjąć po wyjściu z więzienia.

Z czego morderca żył ostatnio i co robił — niewiadomo.

Minister Składkowski w Kole.

Inspekcją województwa łódzkiego potrwa kilka dni.

Istnieje możliwość przyjazdu pana ministra do Łodzi.

Łódź, 14 czerwca.

Jak już doniosła dzisiejsza „Republika" pan minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski wyjechał w dniu wczorajszym z Warszawy

na inspekcję do województwa łódzkiego

Pan minister Składkowski, jak zwykle przybył na teren województwa łódzkiego incognito, wskutek czego nagłe pojawienie się pana ministra

wywołało w całem okręgu łódzkim wielkie zdziwienie i zaniepokojenie.

Ze względu na to, że plan inspekcji trzymany jest przez pana ministra w ścisłej tajemnicy, trudno przewidzieć marszrutę, jaką sobie naszkicował.

Według zebranych przez nas informacji

pan minister Składkowski przybył wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem do Koła.

Pan minister przyjechał autem.

Towarzyszy mu generalny sekretarz p. Zabierzowski.

Pan minister Składkowski zjadł w Kole kolację i udał się na spoczynek.

Przyjazd pana ministra do Koła wywołał w miasteczku wielką konsternację ze względu na to, że nikt się tej wizyty nie spodziewał.

Dziś od samego rana

pan minister rozpoczął lustrację powiatu Kolskiego,

objeżdżając wszystkie urzędy gminne w swem aucie.

O godzinie 4-ej nad ranem wyjechał do Koła

p. wojewoda Jaszczołt oraz sekretarz pana wojewody p. Rosicki w celu przywitania pana ministra.

Pan wojewoda przybył do Koła o godzinie 7-ej rano i towarzyszy panu ministrowi podczas objazdu powiatu kolskiego.

Dokąd pan minister Składkowski wyjedzie z Koła — niewiadomo.

W każdym razie jest rzeczy pewną że

pan minister poświęci kilka dni na inspekcję województwa łódzkiego.

Jest rzeczą zupełnie możliwą, że

pan minister wstąpi również do Łodzi.

Możemy się więc spodziewać zaszczytnej wizyty pana ministra Składkowskiego w każdej chwili!

Piosnka
(nie Boya, tylko moja).

GDY SKWAR DOPIEKA
BIEDNEGO CZŁEKA,
ZBĘDNIE NARZEKA
NA CAŁY ŚWIAT,
BO KIEDY CHODZI
W UPAŁ PO ŁODZI,
MIOTŁĄ GO CHŁODZI
DOZORCA — CHWAT.



PYŁ GŁASZCZE TWARZE,
JAK NA SAHARZE
DAJĄC MIRAŻE
BOGATE W TREŚĆ,
A ZAŚ PRZECHODNIE
STRZEPUJĄ SPODNIE,
WOŁAJĄC ZGODNIE:
— PAL ŻE CIĘ SZEŚĆ! —



A GDY NAKURZY,
(KTÓRZ NIE ZNA STRÓŻY?)
KRÓCEJ CZY DŁUŻEJ
ZMIATAJĄC FEST,
DLA ROZMAITOŚCI,
CHOĆ SIĘ KTO ZŁOŚCI,
POKROPI GOŚCI
— I CHŁODNO JEST! W.D.

Wykrycie nowego łajdactwa sowieckiego.

40 tys. dolarów za głowę wicedyrektora policji budapeszteńskiej.

Budapeszt, 14 czerwca.

Policja aresztowała trzech podejrzanych młodych ludzi. Zeznali oni, że wysłani zostali przez przebywających w Wiedniu komunistów rosyjskich, celem zamordowania zastępcy dyrektora policji budapeszteńskiej dr. Hetenyi. Za głowę jego rząd moskiewski obiecał wypłacić 40 tys. dol.

Byrd
wyleciał z New-Jorku do Paryża.

Paryż, 14 czerwca.

Według depesz z Nowego Yorku onegdaj przed południem Byrd wyleciał na swym aeroplanie i jest w drodze do Paryża. Chamberlin i Levin prosili Byrda telegraficznie, by podał im dokładny termin swego powrotu, gdyż chcieliby mu towarzyszyć w drodze powrotnej do Stanów Zjednoczonych.

Wojkow
należał do najbliższych spółpracowników Lenina.

Brał udział w zamachu na życie słynnego gen. Dumbadze.



Zamordowany poseł Wojkow.

Prasa rosyjska na emigracji podaje pewne nowe szczegóły z życia zmarłego posła sowieckiego w Warszawie Wojkowa.

Wojkow urodził się w roku 1888 nie w Kierczy, lecz w Permi, gdzie ojciec jego zajmował stanowisko profesora języka greckiego w miejscowym gimnazjum gubernjalnem. Wiadości o rzekomem żydowskiem pochodzeniu Wojkowa nie odpowiadają prawdzie. **Ojciec Wojkowa był z pochodzenia chorwatem**, poddanym Austro-Węgier, i przybył do Rosji w liczbie wielu innych helenistów i łacinistów słowiańskich, zaproszonych na stanowiska profesorów języków klasycznych w rosyjskich uczelniach średnich. Ożeniony był z rosjanką, zaś poseł Wojkow ożeniony był z **żydówką, z domu Bieleńkiną z Łodzi.**

Od wczesnej młodości brał zmarły Piotr Wojkow czynny udział w akcji rewolucjonistów rosyjskich, należąc do odłamu bolszewickiego rosyjskiej partji socjal-demokratycznej. **W partji tej należał do bojówek terorystycznych i karany był przez sądy rosyjskie za udział w zamachu na życie komisarza rządowego w Jałcie gen. Dumbadzego.** Zesłany na Syberję, zbiegł do Szwajcarji, gdzie studjował na uniwersytecie genewskim. Studja wyższe ukończył w Paryżu.

Mieszkając w Szwajcarji, zapoznał się ze swoją przyszłą żoną, która należała do organizacji rewolucyjnej i studjowała chemję na uniwersytecie genewskim. **Również w Szwajcarji zapoznał się Piotr Wojkow z Leninem, zaskarbiając sobie jego zaufanie. Jako najbliższy przyjaciel i współpracownik Lenina, wrócił Wojkow do Rosji wraz z Leninem w roku 1917 w zaplombowanym wagonie.**

Swej karjerze w rządzie sowieckim obowiązany był w znacznym stopniu swym stosunkom przyjacielskim z wodzem komunizmu rosyjskiego, bowiem w szerokich kołach partji komunistycznej nie był lubiany. Zarzucono mu niejednokrotnie **„burżuazyjną“ tendencję pod względem życia osobistego, chociaż cieszył się jednocześnie reputacją człowieka bezwzględnie uczciwego.**

W roku 1918, jako komisarz obwodowy aprowizacji **był Wojkow członkiem komitetu wykonawczego rady obwodowej sowietów na Uralu. Przewodniczący tej rady Biełobrodow podpisał wyrok, skazujący cara Mikołaja II i członków** jego rodziny oraz najbliższe otoczenie na karę śmierci, zaś dokumenta, na podstawie których emigracja rosyjska oskarżyła w swoim czasie posła Wojkowa o udział w tej tragedji, uwidocznione są w słynnej książce sędziego śledczego Sokołowa o zamordowaniu rodziny cesarskiej w Jekaterynburgu.

Za kulisami cyrku.

„Bracia Fratellini“ — trzej najpopularniejsi klowni Paryża
Dają co wieczór tłumom trzy główne typy ludzkie — intryganta, idjotę i filistra

Co nas „bierze“ w cyrku Dlaczego tego rodzaju widowiska zajmują nie tylko ludzi prostych gawiedź, lecz również i umysły kulturalne, wysoko stojące?

Nasze umiłowanie maneżu cyrkowego jest przejawem radości na widok stopniowania fizyczycnych właściwości ludzkich aż do ich „maximum“, igrania z niebezpieczeństwem, frapowania ruchem, nie spotykanym w życiu codziennem. Człowiek-wąż, atleta, żongler, latający poprzez trapezy chłopak — oto spotęgowanie siły i ruchu. Stajemy wobec tych niecodziennych faktów bez refleksji, bez pracy mózgowej, bez potrzeby wysiłku umysłowego.

Oto właściwa tajemnica powodzenia cyrku. Wszędzie indziej, to, co widzimy, zmusza nas do reakcji uczuciowej i myślowej. Teatr, kino. Tylko nie cyrk. **Tam tylko patrzymy. Patrzymy na do**[illegible] **do najwyższych granic** [illegible] **ruch i siłę.** I czy ten ruch wy ko[illegible] człowiek czy koń, siłę wykazuje at[illegible] czy słoń — jednako reagujemy: wzrokiem, zmysłami — a nie mózgiem i sercem.

A jednak również i cyrk przerywa te popisy, przemawiające do naszych zmysłów „numerami“ starającymi się zająć nasz umysł i uczucie.

Wtedy na arenie pojawia się — **błazen. Karykatura ciała i ducha.** Jemu właśnie nic z tego się nie udaje, co tamci cyrkowcy z tak niebywałą łatwością wykonywali; on w świecie najdoskonalszej kultury fizycznej objawia skarykaturowanie, skarlenie wypaczenie. On właśnie tam, gdzie triumfują mięśnie, odgrywa rolę człowieka „wyższego“ ponad takie „głupstwa“, jak opanowanie ruchów. Jego uśmiech wyraża kpiny z kultu ciała. **On natrząsa się z tych żonglujących niebezpieczeństwem życia skoczków i gimnastyków. On okazuje minę mędrca, który wszystko wie lepiej niż inni. On uważa się za niezbędnego, przechytrego, mocnego duchem, nawskroś poważnego.** I ta jego powaga i przewaga umysłowa w otoczeniu ludzi hołdujących jeno kultowi ciała — działa rozśmieszająco.

***

Jakie on prowadzi życie?

Oto właśnie otrzymujemy — filozofję błazna cyrkowego, psychologję clowna. Pojawiła się książka: **„Życie trzech klownów. Zapiski i wspomnienia braci Fratellini“.**

Są to trzej włosi, którzy od wielu lat produkują się w paryskim cyrku Medrano.

W książce tej poznajemy życie cyrkowców: próby, maski, pełne przygód podróże, duszę publiczność cyrkowej, wspaniałe objawy koleżeństwa i okropne przejawy zazdrości i nienawiści. **Zdarza się bowiem, ach, jakże często że siatka, rozpostarta pod trapezem, na którym hen pod stropem cyrku wykonuje swe karkołomne ewolucje akrobatka, została przez zazdrosną koleżankę lub odpalonego amanta z pośród personelu cyrkowego, oblana, żrącym kwasem tak, iż w chwili kiedy po typowym okrzyku „voila!“ artystka rzuca się głowa w dół i ma oprzeć się o siatkę ta nagle pęka..** Bo krajera cyrkowa to nie tylko balausowanie na rozpiętej linie, ale chodzenie nad skrajem przepaści; **wszędzie czyha śmierć lub kalectwo..**

W książce o „Życiu trzech klownów“ dowiadujemy się o wielu tajemnicach zawodu. A więc np. że sztuka umiejętnego władania batem wymaga studjów, trwających długie lata. Kunszt ten może dojść do takiej doskonałości że mistrz tresury koni, — Schuman, **rozcinał batem na pół jabłka, rzucane na środek areny.** Również „tajemnicą“ cyrkową jest fakt, że wszystkie areny na świecie mają te same rozmiary (średnicę 13,5 m), by utrzymać w równowadze siodła skierowane bardziej ku środkowi areny i uniknąć niebezpieczeństwa upadków na zezwnątrz areny.

★

Lecz przejdźmy do naszych klownów, braci Fratellini. Oczywiście pochodzą z rodziny cyrkowców. Ojciec ich, powaga w cechu błazeńskim, był jeszcze tylko klownem — akrobatą; było to ongiś modne i wzięte. Obecnie jednak klown mówi, jest niejako „aktorem“ cyrkowym. Główny efekt nie polega tylko na komicznem skarykaturowaniu siły i ruchu, na przedrzeźnianiu tego wysiłku fizycznego, jak dokonywa sie w cyrku — lecz na zestawieniu „sketchu“, opartego o humorystyczny pomysł, a zakończanego trzaśnięciem w gębę i kilku koziołkami.

Każdy z trzech „Fratellini“ reprezentuje zresztą osobny typ klowna.

Franciszek jest — intrygantem: on to wymyśla na scenie kawały, których ofiarą padają dwaj inni, odgrywający rolę „głupich Augustów“. Występuje on w klasycznym stroju z stożkowatą czapką pajaca na głowie. Robi na arenie — Mefista; ale robi go wobec otoczenia, w którem niema ani Fausta ani Małgorzaty...

Dwaj jego towarzysze — **to oszukiwani oszuści. Jeden, Albert** w przeolbrzymich pludrach, gra idjotę, jego ekscentryczność objawia się w pełnem zachwytu zdziwieniu, on też najwięcej zbiera — policzków. Wreszcie trzeci, **Paweł,** gra rolę filistra, burżuja, kroczącego z powaga, traktujące go serjo każde głupstwo.

W ten sposób trzej „Fratellini“ okazują co wieczór tłumom trzy główne typy ludzkie — **intryganta, idjotę, filistra — w karykaturalnem przekrzywieniem** Dowcip właśnie na tem polega, że widzowie, zaśmiewający się na swych fotelach, nie zdają sobie sprawy, że właściwie ci trzej klowni błaznujący na piaskiem przysypanym maneżu, **są zwierciadłem, w którem niejeden z widzów się przegląda.**

I właśnie dlatego, że ci klowni przywary ludzkie bez osłonek okazują nazywają ich ludzie, siedzący w łożach, na krzesłach, na galerji — błaznami. Gdyby nimi naprawdę byli, ale tego nie okazywali publiczności, nazwaćby ich można było równie dobrze — **filozofami.**

Echa zabójstwa posła Wojkowa.



Przesłuchiwanie BORYSA KOWERDY bezpośrednio po zbrodni w komisarjacie policyjnym na dworcu warszawskim.



Przeniesienie zwłok ze szpitala Dzieciątka Jezus do gmachu poselstwa sowieckiego w Warszawie.



— Tylko 10 osób w teatrze?... Czy nie lepiej byłoby, gdyby pan dyrektor zwrócił pieniądze za bilety?..

— Nie mogę... To są zaproszeni goście...



— Jestem przeciwnikiem sportów kobiecych....

— Dlaczego?...

— Gdyby moja żona nie umiała pływać, byłbym już dawno wdowcem...

O 3-ej w nocy zrobił awanturę w „Savoy'u"

i dostał za to 3 miesiące więzienia.

Łódź, 14 czerwca.

O godzinie 3-ej w nocy do restauracji „Savoy" przybył dziwny gość.

Służba przygotowywała się już do zamknięcia lokalu **p. Konrad Sobczak** jednak nie wiadomo dlaczego, przypuszczając widocznie, że jest trzecia po południu, zażądał podania mu kolacji.

Kelner, gotów w każdej chwili do usług w odpowiedniej porze, oświadczył niezwykłemu gościowi, że kuchnia już jest zamknięta, a za chwilę zamknięty zostanie cały lokal, wobec czego mimo najszczerszych chęci nie może służyć kolacją.

Ale to oświadczenie kelnera nie wystarczyło Sobczakowi, który na uprzejma odpowiedź kelnera

zareagował stekiem wyzwisk i impertynencji.

W restauracji powstała awantura.

Służba starała się wyprosić spóźnionego gościa, lecz Sobczak nie chciał się ruszyć z miejsca.

Wskutek takiego stanu rzeczy woźny, widząc że zanosi się na większy skandal, pobiegł na róg Piotrkowskiej i Traugutta,

wzywając policjanta.

Przedstawiciel władzy starał się również umitygować

nazbyt głodnego dżentelmena,

oświadczając mu, że o tej porze trudno będzie zaspokoić apetyt w restauracji i

poprosił Sobczaka, by opuścił lokal.

Gość mimo to, nie chciał się ruszyć z miejsca.

Policjant kazał mu wobec tego udać się do komisarjatu, lecz to również nie poskutkowało, a raczej dało taki wynik, że

rozjuszony Sobczak rzucił się na policjanta, uderzył go w twarz i w głowę, a nawet zamierzył się na niego krzesełkiem.

Policjantowi udało się jednak stwierdzić personalja awanturnika i spisać protokół.

W dniu wczorajszym Konrad Sobczak zasiadł na ławie oskarżonych.

Sobczak do winy się nie przyznał twierdząc, że jest oficerem rezerwy, był na wojnie, a więc

policjant nie miał prawa go aresztować. (?!!)

Sąd był jednak innego zdania i

skazał Konrada Sobczaka na 3 mies. więzienia.

Dziwna ulica w Łodzi.

Jest nią ulica Towarowa—główna arterja, łącząca stację towarową z śródmieściem.

Bruku ani znaku, góry i doliny, nikt jej nie polewa i wogóle porządki niczem w Azji.

Łódź, 14 czerwca.

Czy ktoś z panów z magistratu był na ulicy Towarowej?

Czy magistrat wie wogóle gdzie jest ulica Towarowa?.

Jeżeli nie — to wstyd, jeżeli tak — to hańba!

Od pewnego czasu czytelnicy nasi, załatwiający sprawę na stacji towarowej przy dworcu Łódź—Fabryczna skarżą się na

nieporządki

panujące na ulicy Towarowej.

Opowiadano nam, że

to nie jest ulica lecz śmietnik.

Nie wierzyliśmy. Sprawdziliśmy osobiście i doszliśmy do wniosku, że posiadamy bardzo pobłażliwych czytelników.

Ulica Towarowa to nie śmietnik, lecz jedna wielka kloaka.

Proszę sobie wyobrazić kilkunastometrową przestrzeń, na której przed chwilą

odbyło się katastrofalne trzęsienie ziemi

Góry i doliny, góry i doliny...

Bruku — ani znaku. Idealnie nie zabrukowana ulica. Poprostu muzealny okaz miejskiej gospodarki.

Trudno sobie wyobrazić jak po tej karkołomnej drodze przejeżdżają wozy.

A mimo wszystko

jest to główna arterja,

łącząca stację towarową z miastem.

Z ulicy Towarowej kilka kroków do śródmieścia.

Oczywiście, że wypadki z wozami są na tym odcinku zjawiskiem powszednim.

Co drugi

wóz przewraca się,

ładunek zagradza jezdnię, ruch zostaje zatamowany i właściciel ładunku ponosi straty.

Nawet przechodnie z trudem mogą się przedostać przez tą niebezpieczną uliczkę.

O brudzie — niema nawet co mówić.

Nikt nie polewa jezdni. Przy lada wietrze tumany kurzu i pyłu węglowego wznoszą się do góry, zasypując przechodniom oczy.

Na chodnikach leżą odpadki jeszcze z ubiegłego roku.

Od czasu do czasu odwiedzą tę dziwną ulicę partja robotników.

Wtedy jest wielkie święto. Ma się wrażenie, że już się coś zmieni, naprawi polepszy.

Wszystko tak wygląda jak gdyby to **się miało stać rzeczywiście, robotnicy** rozkopują jezdnię, układają kamienie, brukują, przez kilka dni droga jest zamknięta dla ruchu pieszego i kołowego,

a po kilku dniach wszystko znowu jest tak samo jak było.

Kamienie zapadają się gdzieś głęboko w ziemię i kurz znowu wzbija się kłębami ku górze.

Przy ulicy Towarowej mieszczą się składy węgla i drzewa.

Właściciele składów

zwrócili się swego czasu osobiście do magistratu, prosząc o interwencję.

Pomogło jak umarłemu kadzidło.

Wobec tego zainteresowani skierowali pod adresem magistratu

petycję pisemną

— ale to również nie osiągnęło żadnego rezultatu.

Cóż więc należy uczynić, ażeby magistrat zwrócił uwagę na ulicę Towarową i ewentualnie poczynił pewne starania, ażeby zaprowadzić tam względny porządek.

— str. —

Samobójstwo studentki w Zakopanem

z powodu nieuzyskania przyrzeczonej posady.

Z Zakopanego donoszą:

Przejeżdżający z Zakopanego do Morskiego Oka motocyklista w widłach wodospadowych Mickiewicza pod mostem łukowym zauważył **zwłoki młodej kobiety, niemal zupełnie nagie, jedynie z koszulce i w różowych reformach oraz pończochach i pantofelkach.** Reszte stroju prawdopodobnie zabrały fale potoku kędyś wdół, gdyż nigdzie w pobliżu ich nie znaleziono.

Z zebranych dotąd przez policję materjałów przypuszczać można z całą pewnością, że **kobieta owa popełniła samobójstwo.** Przyjechała ona do Zakopanego rano bez żadnych bagaży i bezzwłocznie zwróciła się do oczekujących na gości dorożkarzy, z żądaniem odwiezienia jej do Morskiego Oka w Tatrach.

Po zgodzeniu jednego za 20 zł. wsiadła do dorożki i kazała się wieźć wprost, bez zatrzymywania się bądź przed hotelem, bądź przed restauracją. Woźnica starał się w czasie jazdy nawiązać rozmowę, jednak pasażerka nie okazywała do tego najmniejszej ochoty, zdradzając jedynie tyle, że przyjechała z Warszawy.

Czapeczka studencka wskazywała na to, że jest ona studentką uniwersytetu.

Około godziny 11 w poł. dojechano do mostu w Roztoce nad wodospadami Mickiewicza. Tu nieznajoma kazała się woźnicy zatrzymał i oświadczyła mu, że dalej nie pojedzie lecz pójdzie piechotą i po zapłaceniu należytości umówionej, odesłała go z powrotem, a sama udała się ścieżką w górę, ku dolinie Pięciu Stawów.

To był ostatni moment, w jakim ją widziano żywą.

Świadkiem odejścia w górę wodospadów Mickiewicza, była córka właściciela gospody przy moście.

Początkowo policja nie mogła wpaść na właściwe tory, dopiero wczoraj udało się wreszcie ustalić identyczność tajemniczych zwłok studentki, znalezionych przy Wodospadach Mickiewicza w Tatrach.

Okazało się, że denatką względnie ofiarą nieszczęśliwego wypadku jest

21-letnia Anna Giżyńska, słuchaczka prawa Uniwersytetu warsz.,

która od roku ubiegłego, po ukończeniu gimnazjum w Warszawie, czyniła usilne starania o uzyskanie posady. Starania te jednak były bezskuteczne.

Dnia 1 czerwca wyjechała Giżyńska do Krakowa, mając w tamtejszej okolicy przyrzeczoną posadę. Nie otrzymała jej i to mogło stać się przyczyną samobójstwa. Z tym więc już a

zamiarem jechała do Zakopanego,

co jest tem prawdopodobniejsze, że miała pieniądze na pobyt w Zakopanem. Przyczyny samego samobójstwa pewnie ustalić jednak niepodobna, gdyż jak twierdzą rodzice denatki, którzy przybyli 12 b.m. do Zakopanego, córka ich była osobą niezwykle skrytą.

Rodzice rozpoznali pierścionek, który denatka miała na palcu. Była to

imitacja ślubnej obrączki.

Zgadza się również rysopis ogólny. Bezspornie jednak da się ustalić identyczność dopiero po okazaniu przywiezionej przez pp. Giżyńskich fotografji córki dorożkarzowi, który zawiózł denatkę do wodospadów.

Zwłoki Anny Giżyńskiej, pochowane narazie prowizorycznie, zostaną po uzyskaniu przez rodziców zezwolenia od władz sądowych ekshumowane i pochowane na cmentarzu w Zakopanem.

„Pompka do nadmuchiwania płuc zarzniętych rytualnie zwierząt."

Historyczny wynalazek obywatela m. Opatowa.

Z Warszawy donoszą:

W miesiącu ubiegłym w Urzędzie Patentowym zarejestrowano 214 nowych wynalazków.

Oczywiście część tych pomysłów jest całkiem do niczego.

Tak np. p. Schorsch z Białej wymyślił **trzepak.**

Kogo i co będzie trzepał?

Pan Sanding wynalazł **pływający plecak.** Pożyteczne, ale nie nieodzowne.

Całkiem zaś niesamowity jest wynalazek p. Ostaszewskiego z Opatowa:

Pompka do nadmuchiwania płuc zarżniętych rytualnie zwierząt.

Poco? Dlaczego rytualnie, a nie wszystkich zarżniętych? Ponure igraszki p. Ostaszewskiego są naprawdę przerażające.

Masę również zgłoszono polskich i zagranicznych wkładek gumowych do obuwia.

Pomysłów jest wiele, ale paktycznych bardzo mało.

19-letnia samobójczyni zaalarmowała sąsiadów

prosząc aby wezwali karetkę pogotowia.

W domu przy ul. Warszawskiej 13 mieszka od dłuższego czasu majster fabryczny Stanisław Rzepecki ze swą

19-letnią żoną Wacławą.

Pożycie małżonków było spokojne i przykładne, mimo to młoda małżonka zaczęła zdradzać po ślubie objawy silnego rozstroju nerwowego.

W dniu wczorajszym o godzinie 9-ej wieczorem, gdy nikogo nie było w mieszkaniu Rzepecka

w celu samobójczym

napiła się spirytusu denaturowanego, lecz cierpienia były tak wielkie, że młoda samobójczyni nie mogła się powstrzymać od krzyku i

wszczęła alarm.

Do pokoju wpadli natychmiast sąsiedzi, którzy zajęli się ratowaniem Rzepeckiej.

Samobójczyni nie straciła ani na chwilę przytomności,

prosząc o zawezwanie karetki pogotowia.

Prośbę jej wykonano.

Lekarz pogotowia przepłukał denatce żołądek i

zostawił ją na miejscu

w stanie, niebudzącym żadnych obaw.

Klimat w Polsce nie zmienił się!

Jest taki sam, jak przed 150 laty.

Pogoda jest i będzie zmienna, kapryśna, nieobliczalna, to wesoła, to smutna, niby charakter polski.

Ostatnie kaprysy naszej pogody, niespodziewane zjawienie się lodowatego marca wśród pełnego lata, nietylko nasuwa

smutne horoskopy

na najbliższą przyszłość, ale skłania do przypuszczenia, że mamy do czynienia z jakiemś zupełnem przeobrażeniem się naszego klimatu.

Państwowy instytut meteorologiczny dał o tej sprawy także

zasadnicze informacje

Rzecz się przedstawia tedy następująco:

Zaniepokojenie zmienną i nieobliczalną pogodą prowadzi nieraz ludzi nieobznajmionych z badaniami naukowemi na manowce pospiesznych uogólnień.

W istocie klimat polski jest taki sam, jak był i właściwie w niczem się nie zmienił. Można to stwierdzić na podstawie obserwacji meteorologicznych, które w Polsce prowadzą się już **od lat 150.**

Należy sobie przedewszystkiem uprzytomnić, że geograficzne położenie Polski, jej sytuacja pomiędzy Wschodem a Zachodem wywiera bardzo silny wpływ na rodzaj naszego klimatu. **Jesteśmy odwiecznym pomostem przejściowym od oceanów zachodnich do wielkich wschodnich obszarów kontynentalnych.**

Na naszym właśnie terenie ścierają się **wilgotne wiatry oceaniczne z suchemi wiatrami lądowemi.** Wskutek tego klimat polski ma charakter przejściowy pomiędzy klimatem morskim, który cechuje kraje zachodnie a klimatem lądowym Rosji europejskiej i Azji.

Jeśli **wskutek tych różnych starć** atmosfera w Polsce staje się ożywiona, mamy wówczas lato dość chłodne, a zimy umiarkowanie ciepłe. W takich okresach występują również przejściowe pory roku, a więc kapryśne przedwiośnia i nieznośne szarugi wiosenne.

Podczas bardziej spokojnej atmosfery utrwalają się wpływy kontynentalne, mamy wówczas lata upalne i suche, a zimy dość pogodne i mroźne.

Od paru lat mamy do czynienia najwidoczniej **z atmosferą bardzo ruchliwą.**

Gdyby wierzyć teorji prof. Brücknera, który doszukiwał się okresowości w tych zmianach, stan obecny trwałby **aż 35 lat.**

Ale na szczęście nowsze badania nie wykazały, żeby okresy o charakterze oceanicznym lub kontynentalnym miały koniecznie trwać tak długo.

Wiry morskie, ciśnienia barometryczne, rozkład lądów i mórz, topnienie wielkich mas lodowych, przesuwanie się prądów ciepłych i chłodnych w odmętach oceanów — mogą lada chwila przynieść nam jakąś nową niespodziankę, której nikt nie zdoła z góry przewidzieć.

Jakkolwiek w niektórych zakątkach naszego kraju mamy **klimat bardziej stały,** to jednak naogół jest on w całej Polsce niesłychanie zmienny. Jego różnorodność ma i tę dobrą stronę, że rzadko mamy do czynienia z ogólną klęską nieurodzaju, najczęściej nawiedzają nas katastrofy lokalne.

A najdziwaczniejsze tego klimatu przejawy, to nic nowego.

W starych kronikach naszych znajdziemy wiele wiadomości o zupełnie podobnych zjawiskach.



— Boże, jak ona śpiewa!.. Aż bolą uszy!..

— To nie jej wina... Ona jest głucha... Sama siebie nie słyszy...

— Głucha?.. Więc może jej powiedzieć, że już skończyła?..



„W. C.“

Gancegal wybiera się do pensjonatu. Nie może jednak wybrać odpowiedniej miejscowości.

Codzień przegląda wszystkie pisma krajowe szukając w ogłoszeniach odpowiedniego pensjonatu.

Przed kilku dniami natrafił na to czego szukał.

W jednem z pism znalazł następujące ogłoszenie:

— „Maciejów w Beskidach Wschodnich. Pięknie położony pensjonat „Alojzy“ nowo wybudowany, z prawdziwym zachodnio-europejskim komfortem (W. C.) otwarty od 1-go czerwca. — Zgłoszenia tamże“.

Gancegal jest zachwycony.

O to mu właśnie chodziło!

Takiego pensjonatu szukał! Pięknie położonego, z zachodnio - europejskim komfortem...

Tylko co mają znaczyć te dwie literki w nawiasie: W. C. ?..

Co to ma być?..

Gancegal łamie sobie głowę i nie może zrozumieć.

Może to jakiś antysemicki kawał i oznacza poprostu: — „wyłącznie chrześcijanie“.

Albo może to są inicjały właściciela pensjonatu?..

Gancegal nie może wybrnąć z tej afery.

Postanawia więc napisać list do pensjonatu z prośbą o przysłanie szczegółowych informacji.

Przy adresowaniu listu Gancegal zamyślił się głęboko.

— Ale co to ma znaczyć W. C.?...

Może to są jednak inicjały nazwiska właściciela pensjonatu?

W takim razie trzeba je umieścić w adresie.

Może bez tego list nie dojdzie?

I Gancegal pisze adres w ten sposób:

— Pensjonat „Alojzy“ (W. C.) Maciejów, Wschodnie - Beskidy“.

Uspokojony i zadowolony wrzuca list do skrzynki i udaje się do cukierni.

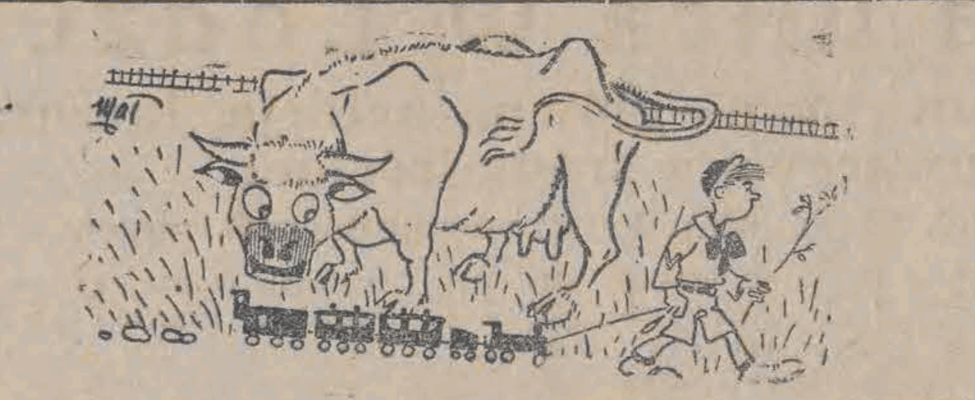
Przy stoliku spotyka się ze swym przyjacielem. Rozmowa jak zwykle przechodzi na temat wyjazdu.

— Dokąd pan jedzie?

— Prawdopodobnie do Maciejowa — odpowiada Gancegal — Ale a propos... Muszę się pana o coś zapytać... Widzi pan, wyciąłem to ogłoszenie... Wszystko doskonale rozumiem... Z zachodnio-europejskim komfortem, pensjonat „Alojzy“ — wszystko w porządku, ale co znaczy „W. C.“?..

— Pan nie wie co to znaczy „W. C.“? — dziwi się przyjaciel i nachylając się szepcze Gancegalowi do ucha — To znaczy poprostu waterklozet... Ale co się panu stało?!.. Kelner, wody!..

Bolski.



Krowa: Na litość Boską!.. Co się stało z mojemi oczyma!... Czyżbym była tak krótkowzroczna?...

Krwawa zbrodnia na Woli w Warszawie.

Strasznym ciosem pasażer powalił kierowcę taksówki, ograbił i uciekł.

Ujęto mężczyznę w zaplamionem palcie z kroplami krwi na twarzy.

Z Warszawy donoszą:

Ponurą zbrodnię, wykryto wczoraj o świcie w pobliżu przejazdu kolejowego na Woli. Przebieg wypadków przedstawia się jak następuje.

O północy, do taksówki, stojącej przy zbiegu ulic Chłodnej i Żelaznej wsiadł nieznajomy mężczyzna i polecił zawieźć się do wsi Koło. Szofer Antoni Latosiński (Elektoralna 15) nie podejrzewał podstępu i spełnił życzenie pasażera.

Gdy samochód znalazł się u wylotu ulicy Sieradziej, nagle nieznajomy uderzył kierowcę tępem narzędziem w głowę.

Cios był tak silny, że Latosiński wypuścił z rąk kierownicę i osunął się nieprzytomny na posiedzenie.

Zahamowawszy samochód, — zbrodniarz jeszcze dwukrotnie uderzył szofera w głowę, obrabował go z pieniędzy i uciekł.

Dopiero po upływie dwu godzin Latosiński odzyskał przytomność. Chciał szukać pomocy, ale nogi odmawiały mu posłuszeństwa.

Poprzestał na dawaniu sygnałów reflektorem.

Nie wychodząc z samochodu, gasił i zapalał latarnię, w nadziei, że zwabi tym sposobem przechodniów.

Niestety, pomoc nie nadchodziła. Latosiński po raz drugi omdlał wskutek upływu krwi.

Dopiero o świcie odnalazł go patrol policyjny.

Przewieziono ofiarę napadu do komisarjatu i wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził trzy rany tłuczone z uszkodzeniem czaszki i naruszeniem mózgu.

Stan rannego jest ciężki. Umieszczono go w szpitalu na Czystem.

Niezwłocznie po wykryciu napadu policja zorganizowała walną obławę na Woli. Ujęto 24-letniego Jana Ciekosza (z gminy Chojny), poszlakowanego o dokonanie zbrodni.

Spód palta miał zaplamiony krwią, jak również krople krwi na twarzy. Poza tem w kieszeni aresztowanego znaleziono zakrwawioną chustkę do nosa.

Ciekosz nie przyznaje się do zbrodni.

W szpitalu dzięki zabiegom lekarskim, Latosiński odzyskał przytomność i odpowiedział na kilka pytań. Twierdzi że zrabowano mu około 400 złotych gotówką.

Starzec—synobójca

pchnięciem noża zabił syna,

który w wyrafinowany sposób znęcał się nad nim.

O obyczajowości ludu wiejskiego w Niemczech świadczy następujące zdarzenie:

W jednej ze wsi, położonych w okolicach Stuttgartu mieszkał 70-letni wieśniak, nazwiskiem Hans Pfeifer, właściciel pięknego gospodarstwa.

Starzec nie chciał jakoś umierać i dzieci niepokoiły się jego dobrem zdrowiem i wyglądem,

Najbardziej zaś pokrzywdzonym długowiecznością ojca czuł się najmłodszy syn, Tomasz.

Dokuczał ojcu i wymawiał mu, że żyje za długo i nie oddaje gospodarstwa dzieciom.

Wreszcie wpadł na wyrafinowany pomysł.

Co nocy, gdy ojciec pogrążony był w najlepszym śnie, stawał nad jego łóżkiem i wygrywał na harmonji skoczne melodje, przerywając staruszkowi nocny spoczynek.

Starsze rodzeństwo podburzało Tomasza, aby w ten sposób dokuczał ojcu i zmusił go do podziału majątku.

Po piątej z rzędu nieprzespanej nocy starzec wpadł w rodzaj szału nerwowego i gdy niegodziwy syn zjawił się znów z harmonją i począł wygrywać porwał stary Hans nóż kuchenny i przebił Tomasza.

Śmierć nastąpiła natychmiast

Dokonawszy krwawego czynu, położył się starzec do łóżka i spał spokojnie do chwili, gdy zjawiła się policja, aby go aresztować.

Zaprosiny na cudze wesele

Pomysłowy figiel nieznanego kawalarza.

Jakiś nieznany żartowniś w Londynie pozwolił sobie na niewczesny żart, zapraszając około 2.500 osób na wesele córki lorda Kyesant, która wychodziła zamąż za hrabiego Hendersona.

Zaproszenia rozesłano do dyplomatów, posłów, wysokich urzędników i członków rodzin arystokratycznych.

Na kilka godzin przed ślubem spostrzeżono dopiero żart, gdy nadchodzić poczęły listy i telegramy z usprawiedliwieniami, iż zaproszony nie będzie mógł wziąć osobiście udziału w uroczystości.

Chcąc uniknąć nieporozumień rodzice nowożeńców zmuszeni byli przyjąć kilkaset osób ponad program.

„Hrabia Piotr“

[b]yły szpieg niemiecki, obecnie szef międzynarodowej bandy włamywaczy i oszustów.

[C]entrala „firmy“ w Ameryce, filje we wszystkich wielkich miastach.

Ongi głowa apaszów paryskich, a o-[b]ecnie człowiek ustatkowany i poczyt[n]y literat, Netley Lucas, ogłosił sensa[c]yjne rewelacje, dotyczące niejakiego „hrabiego Piotra“, człowieka niezbada[n]ego nazwiska i narodowości, który od [l]at dwudziestu żyje z okradania najbogat[s]zych ludzi na świecie, fałszowania cze[k]ów, rozbijania kas bankowych i do tej [c]hwili nie wpadł jeszcze w ręce policji.

„Hrabia Piotr“ pozostawał w czasie wojny światowej na usługach niemiec[k]iej służby szpiegowskiej, nosił mundur [f]rancuskiego oficera korpusu lotniczego [i] był przyjacielem słynnej Mata-Hari [t]ancerki holenderskiej, którą rozstrzela[l]i Francuzi w roku 1916, udowodniwszy [j]ej szpiegostwo.

Wtedy aresztowano także „hrabiego Piotra“ i zdawało się, iż nie zdoła się wyrwać z rąk sprawiedliwości.

Sprytny szpieg zdołał jednak nietylko wydobyć się z matni, lecz uzyskał pełne zadośćuczynienie za niesprawiedliwe podejrzenia.

Po zawarciu pokoju „hrabia Piotr“ wyjechał z Paryża.

Bawił jakiś czas w Berlinie i Londynie, potem przeniósł się do Nowego Jorku.

Pracował nad czemś i organizował jakieś towarzystwo międzynarodowe. W pracach tych pomagała mu pewna młoda i bardzo piękna Rosjanka pochodząco podobno ze sfer arystokratycznych.

Zdawało się, iż „hrabia Piotr“ nawrócił się i zamierza pracować uczciwie.

Przy niezwykłej inteligencji znajomości świata, języków oraz ogromnych zdolnościach organizacyjnych mógł zrobić karjerę.

Natura ciągnie jednak wilka do lasu.

Genjalny szpieg oszust zorganizował międzynarodową bandę złodziejską, posiadającą swe filje w największych stolicach.

Ogłosił się jej „naczelnym wodzem“ i rozpoczął działalność na wielką skalę.

W głównej kwaterze „hrabiego Piotra“ wre ożywiona praca, nadchodzi i wychodzi liczna korespondencja, a utrzymywanie w porządku archiwum zawierającego fotografje najbogatszych ludzi świata i agentów śledczych, wraz z drobiazgowym opisem ich sposobów życia, przyzwyczajeń, upodobań itd., wymaga wiele systematycznej pracy.

Główna kwatera „hrabiego Piotra“ zmienia często lokal i jest znakomicie zakonspirowana.

Za sto tysięcy dolarów

sto tysięcy całusów.

Prosty rachunek, zakończony ślubem całującego szefa z całowaną urzędniczką.

— Pracowałam w pańskim biurze 3 lata i 2 miesiące, przez ten czas otrzymałam od pana 100 tysięcy całusów, licząc 100 dziennie, z wyłączeniem niedziel, urlopów i pańskich nieobecności.

Tak mówiła stenotypistka nowojorska Miss Betty Ellis-Gramm, domagając się od swego szefa odszkodowania w wysokości 100 tysięcy dolarów.

— Przypuszcza pan, iż pocałunki jego były mi miłe? Musiałam je znosić, aby nie utracić posady. W chwili jednak gdy wartość jednego pocałunku ustalił sędzia Richardson na dolara, występuje z pretensją i żądam odszkodowania.

W niezwykłym kłopocie znalazł się sędzia nowojorski, gdy stanęli przed nim młoda, przystojna stenotypistka i dyrektor firmy drzewnej, mr. James K. Howard, mężczyzna 30-letni.

— Przyznaje się pan do winy? Całował pan Miss Ellis-Gramm? — pyta sędzia.

— Przyznaję.

— Tyle razy, ile wynosi jej obrachunek?

— Nie liczyłem.

— Ale ja prowadziłam buchalterję — podchwytuje oskarżycielka. Szef całował mnie 20 razy, gdy wchodziłam do biura, 30 gdyśmy się rozstawali, w międzyczasie 5 razy po dziesięć pocałunków. Czasami było więcej. Biorę jednak przeciętną cyfrę 100 pocałunków dziennie. Szef przyrzekał mi małżeństwo, więc uważałam się za narzeczoną pozwalając na pocałunki.

Sędzia próbuje pogodzić poważnionych i proponuje znaczną redukcję ceny.

— Nie, nigdy, jestem uczciwą dziewczyną, mogłam wyjść za mąż, mam złamane życie — woła stenotypistka.

A gdyby tak Mister Howard ożenił się z panią?

Dłuższa chwila milczenia.

Mister Howard to niezły dla pana interes, przekonuje sędzia, nie będzie pan płacił odszkodowania, Miss Gramm jest miłą, młodą i energiczną osobą.

Staje zgoda. Małżeństwo ma się odbyć wkrótce.

Sędzia wstrzymał się z wydaniem wyroku, aż do czasu przedstawienia mu świadectwa ślubu.

G. WARDEN.

ZBRODNIA w MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu).

56)

— Więc w jaki sposób on mógł ze mną przybyć do Anglji? — zapytała Helena.

— Nie ulega wątpliwości, że to, co mówię, jest już pani dawno znane — odrzekł Kuningam podkreślając dobitnie każde niemal słowo — poco więc ta cała komedja... Z panią przyjechał do Anglji zamiast Krakowskiego Kliford Kin, aktor, który potrafił tak doskonale podrobić wuja mego przyjaciela.

— Jeżeli pan Kin oszukał mnie naprawdę i was również, w takim razie jestem pewna, że on sam nie wpadł na ten pomysł... A zresztą, czy pan sądzi panie Kuningam, że ja pana nie poznałam?.. Gdy tylko ujrzałam pana poraz pierwszy na dworcu, odrazu przypomniałam sobie, że to pan zeszłego wtorku był u mnie w willi i niestety, musiałam pana stamtąd wygonić z rewolwerem mego ojca w ręku. Ten rewolwer mam teraz przy sobie...

To mówiąc Helena otworzyła futerał i położyła rękę na lufie rewolwerowej.

— Drugim rewolwerem ojciec mój strzelił do siebie — rzekła cicho.

— Przyznaję — odparł Kuningam. — To ja byłem u pani w nocy. Chciałem panią koniecznie zobaczyć... Zdradziły mnie moje skośne oczy, choć przyzna pani sama, że charakteryzacja była cudowna, prawda?... Nic dziwnego to była robota Kliforda Kina.

Robert skoczył z krzesła i nachylając się nad Helną szepnął jej do ucha:

— Czy zdaje sobie pani sprawę z tego jakie konsekwencje mogą wyniknąć ze stosunku, jaki łączy panią z mordercą pani męża?..

Teraz udało mu się wzruszyć ją do głębi.

Twarz jej spoważniała nagle, w oczach błysnął strach, wargi pobladły.

Przez kilka sekund nie mogła wymówić ani słowa.

Ale i tym razem potrafiła nad sobą szybko zapanować i po chwili odparła spokojnym głosem jak przedtem:

— Mój mąż nie umarł... Nie wierzę pańskim słowom... Pan mówi głupstwa!.

— Głupstwa?.. — roześmiał się Kuningam — Głupstwa!.. Ha — ha — ha! No, dobrze... Zobaczymy co sąd powie w tej sprawie... Policja wpadła już na ślad pani... Niestety muszę pani przypomnieć, że jak sama pani zeznała Kliford Kin spotkał się z panią w willi i stamtąd razem uciekliście, prawda?.. A w w przeddzień znikł nagle Krakowski, którego wyciągnęła pani z mieszkania za pomocą jakiegoś listu... Czy trzeba lepszych dowodów?..

Spojrzała na niego szeroko rozwartemi oczyma, a potem buchnęła nerwowym śmiechem.

— A może chce pan przez to powiedzieć, że ja zamordowałam Krakowskiego?

— Nie, tego nie powiedziałem — odparł spokojnie Kuningam — Ale inni mogą tak powiedzieć... Jeżeli 70-letni starzec żeni się z młodą niewiastą której zupełnie nie zna, to może być zupełnie pewny, że ona postara się od niego uciec jaknajwcześniej, tembardziej, skoro ma na widoku kogoś innego, o wiele młodszego i przystojniejszego.

— A skąd pan wie, że Krakowski znikł?..

Teraz Kuningam stracił nad sobą panowanie, gdyż znalazł się w przykrej sytuacji.

— Nikt go nie widział od środy wieczór...

— To jest pański wymysł — przerwała mu Helena — Jak mi pan dowiedzie tego, że nikt go nie widział? Ja widziałam Krakowskiego, ja z nim przyjechałam do Anglji, zresztą widziała go służba kolejowa, kapitan, marynarze na okręcie, jego lokaj, szofer, służba w hotelu, inspektor policji, o którym pan wspomniał, sekretarz Paweł Belie — wszyscy go widzieli, wszyscy mogą to stwierdzić pod przysięgą, tylko pan jeden twierdzi inaczej! Pan chce być koniecznie oryginalnym, co?..

W tej chwili w kurytarzu rozległy się jakieś męskie kroki.

Oczy Kuningama zajaśniały na chwilę radością. Helena wstrzymała oddech w piersiach, lecz usłyszawszy w przedpokoju głos Zuzanny uspokoiła się i nacisnęła dzwonek.

Zuzanna weszła do pokoju.

— Kto tam jest?

— Jakiś robotnik — odparła Zuzanna — Przyszedł w sprawie naprawienia elektryczności... Podobno pani go zamówiła... Tu jest jego kartka...

Helena wzięła kartkę z tacy. Był to zwykły prospekt biura elektrotechnicznego, który Kuningam mógł śmiało zobaczyć.

Lecz Robert, stojący w tej chwili zbyt daleko od Heleny nie dostrzegł kilku słów dopisanych drobnym charakterem pisma w rogu kartki:

— Proszę go zaprowadzić do salonu — rozkazała Helena — Zaraz tam przyjdę...

Zuzanna wyszła z pokoju.

Przez chwilę w gabinecie panowało milczenie.

(d. c. n.)

Monarchiści rosyjscy na emigracji.

Rozbici na trzy obozy polityczne.

Jedni w Berlin, drudzy w Paryż, trzeci w Londyn wpatrzeni

szukają drogi do wskrzeszenia Rosji carskiej.

Zabójstwo posła Wojkowa zwróciło uwagę ogółu na monarchistów rosyjskich, którzy rozwijają pewną akcję na zachodzie Europy.

Monarchiści na emigracji nie stanowią zwartego i karnego obozu.

Hołdują różnym orjentacjom tak co do dróg walki o przywrócenie monarchji w Rosji, jak i co do samych kandydatów do tronu. Jedna grupa widzi spełnienie swych marzeń u boku Niemiec, inna pod skrzydłami Francji, trzecia wreszcie szuka oparcia w Anglji.

Orjentacja niemiecka opiera się na dwuwiekowej tradycji serdecznych stosunków między obu panującymi do wojny światowej domami. Monarchiści rosyjscy orjentacji niemieckiej skupiają się częściowo koło w. ks. Cyryla, który dłuższy czas zamieszkiwał w księstwie Heskiem.

Wśród zwolenników niemieckiej orjentacji odgrywa dość poważną rolę słynny gen. Ludendorff, który konspiruje z generałami i pułkownikami carskimi takimi, jak płk. Ginsberg, gen. Biskupski oraz głośny Bermondt - Awałow, groteskowy dowódca armji niemiecko-rosyjskiej nad Bałtykiem w r. 1919.

Orjentacja francuska monarchistów, a także republikanów rosyjskich opiera się na tradycjach sojuszu rosyjsko-francuskiego, wzmocnionego uznaniem przez Francję rządu gen. Wrangla w czasie rosyjskiej akcji antybolszewickiej. Orjentacja ta doznała pewnej porażki po wyborach do parlamentu francuskiego w r. 1924, kiedy to lewica francuska doszła do steru, a wyłoniony przez nią rząd uznał następnie rząd bolszewicki w Rosji.

Mimo to Paryż jest w dalszym ciągu wielkiem centrum emigracji rosyjskiej od eserów do legitymistów.

Najtrudniej torowała sobie drogę orjentacja angielska wśród emigracji rsoyjskiej.

Współzawodnictwo Anglji z carską Rosją na Bałkanach, morzu Czarnem, w Afganistanie, Persji i na dalekim Wschodzie pozostawiło oczywiście niezatarte ślady. Także zachowanie się Anglików w latach 1919 i 1920 na Kaukazie i Syberji nie pozostawiło wśród Rosjan monarchistów najlepszych wspomnień. Jednakże polityka realna musi często przekreślać przeszłość i liczyć się przedewszystkiem z zagadnieniami przyszłości.

To też energiczne wystąpienia angielskiego rządu konserwatywnego przeciw Sowietom w Chinach obudziły wśród emigracji rosyjskiej nowe nadzieje.

Od r. 1922 walczy bowiem z bolszewikami na froncie chińskim w armji gen. Czang-Tso-Lina ochotniczy korpus rosyjski, który w tej chwili jest jedyną widomą i realną siłą emigracji. Do korpusu tego, którym dowodzą gen. Nieczajew i Elerget, monarchiści przywiązują wielką wagę polityczną.

Istnienie korpusu i ewentualna rozbudowa na jego kadrach nowej armji rosyjskiej, zależne jest w znacznej mierze od Anglji. Próby powiększenia rosyjskiego korpusu i rozszerzenia jego operacji w Mandżurji były niedawno przedmiotem interpelacji w angielskiej Izbie gmin.

W rosyjskich kołach republikańskich orjentacja monarchistów wywołuje daleko idące zastrzeżenia. Zdaniem tych kół, Anglja walczy w tej chwili z Sowietami, nie zaniechała jednak i starej walki z Rosją.

Dyskusja arjentacyjna między emigracją rosyjską zaogniła się po zabójstwie Wojkowa do rozmiarów i form, znanych i nam z okresów emigracji polskiej.

Lekarz-cudotwórca uwolniony.



Jak pisaliśmy już parokrotnie, ogromną popularnością cieszy się w Warszawie lekarz-cudotwórca, p. **Oskar Wojnowski**, który będąc tylko doktorem filozofji, a nie medycyny, leczy liczne rzesze chorych przy pomocy rozmaitych ziół. Od czasu do czasu rozmaici lekarze zawodowi wnoszą skargę przeciwko p. Wojnowskiemu o nielegalne wykonywanie praktyk lekarskich. Odbywają się procesy, z których p. Wojnowski wychodzi zawsze obronną ręką. Podobnie stało się i w ostatnim procesie. Na fotografji naszej widzimy **d-ra Wojnowskiego,** który z kwiatami, ofiarowanymi przez licznie zgromadzonych na sali rozpraw pacjentów, opuszcza gmach sądu. Od lewej ku prawej: rejent **Kosiński, dr. Wojnowski,** obrońca adw. **Skrobecki,** obrońca adw. **Urbanowicz,** dr. med. p. Betcherówna.

Zmierzch cygańskiej wolności.

Zamiast bandy—rodzina, zamiast wychowania samopas—szkoła.

Walka z włóczęgostwem w Czechosłowacji.

Do wielu kłopotów powojennych przybyła jeszcze sprawa cygańska, która dręczy szereg państw środkowo i wschodnio-europejskich.

Kwestja cygańska, istniejąca zresztą i u nas, będąca często istną plagą zwłaszcza okolic górskich w Małopolsce — doczekała się próby rozwiązania w republice Czechosłowackiej.

Właśnie w tej chwili rząd republiki przedłożył ciałom ustawodawczym projekt ustawy, regulującej to nieznośne zagadnienie.

W republice czechosłowackiej żyje około 13.000 cyganów i pokrewnych im włóczęgów, w tem mniej więcej połowa z rodzinami. W ostatnich czasach koczujące bandy cygańskie dopuściły się w różnych okolicach republiki tak zuchwałych napadów i kradzieży, że władze musiały często mobilizować całe oddziały policji, aby ukrócić ich zbrodniczą działalność. Niedawno wataha cygańska przekroczyła granicę czesko-austrjacką wtargnęła na ziemie Austrji i wywołała tam formalny popłoch. Zajście do dało nawet powód do interwencji dyplomatycznej.

Okazało się nadto, iż niektóre bandy cygańskie, zwłaszcza na wschodzie Słowaczyzny i Rusi Przykarpackiej trudniły się zawodowo krwawym rozbojem. Jedna z band stanęła przed sądami pod strasznym zarzutem, iż od szeregu lat uprawiała ludożerstwo.

Pod naciskiem opinji publicznej rząd czechosłowacki opracował wreszcie projekt ustawy, który wpłynął już do parlamentu. Ostrze nowej ustawy zwrócone jest przeciw cyganom wędrownym i bandom koczowników. Cyganie będą jak najdokładniej zarejestrowani, a każdy ich krok musi być meldowany odpowiedniej władzy. Każdy cygan, który ukończył lat 14, otrzyma specjalną legitymację cygańską. Koczowanie całych rodzin cygańskich z wozami i zwierzętami zależne jest od zezwolenia władzy politycznej pierwszej instancji.

W jednej miejscowości może zatrzymać się rodzina koczująca tylko raz na rok.

Nikt z obcych, wędrownych cyganów, czy wogóle osób w danej gminie nieznanych nie może mieć dostępu do rodziny koczującej. Koczowanie zaś wspólne całych grup cygańskich jest absolutnie wzbronione. Wstęp dla cyganów cudzoziemskich do Czechosłowacji jest zakazany. Rzecz jasna, iż tak koczującym, osiadłym, jak i wędrownym cyganom nie wolno posiadać żadnej broni.

Dzieci cygańskie poniżej lat 14, którym ich rodziny nie mogą dać należytej, kulturalnej opieki, mogą być przez władze odebrane rodzinom i oddane na wychowanie do rodzin osiadłych i przykładnych lub też do specjalnych zakładów wychowawczych.

Jest to, jak zaznaczyliśmy, pierwsza w Europie próba realnego rozwiązania dokuczliwego problemu.

Nieznośne zagadnienie cygańskie istnieje i u nas i to w formie niemniej drażliwej. Byłoby zatem nader pożądanem, aby zainteresowane władze przestudjowały nową ustawę czechosłowacką. Elastyczność jej opanowałaby wreszcie i te elementy włóczęgowskie, które formalnie zalewają nasze kresy wschodnie.

Ujęcie międzynarodowego włamywacza.



W Grudziądzu ujęto międzynarodowego złodzieja i włamywacza, w osobie Władysława Hoppego, który grasował w Polsce, a wszczególności w Grudządzu od 3 miesięcy, występując pod nazwiskiem Hojnickiego.
Hoppen, który ma bardzo bujną przeszłość, posiadał 2 wspaniale urządzone mieszkania i 4 kochanki. Ostatnio dokonał on około 100 włamań. W mieszkaniu jego znaleziono wielkie ilości najprzedniejszych rzeczy, jak: jedwabi, materji rozmaitych wyrobów luksusowych itd. Fotografja nasza przedstawia Hoppena bezpośrednio po aresztowaniu.

Latające „Fordy“

na usługach komunikacji międzymiastowej.

Ford po tanich samochodach popularyzuje tanią komunikację lotniczą. W tym celu fabryki jego wyrabiają samoloty jednopłaszczyznowe z zamkniętą kajutą, które dla celów reklamowych obsługują systematycznie trzy linje, a mianowicie Detroit — Chicago, Detroit — Cleveland i Detroit — Buffalo, przelatując dziennie 1436 mil.

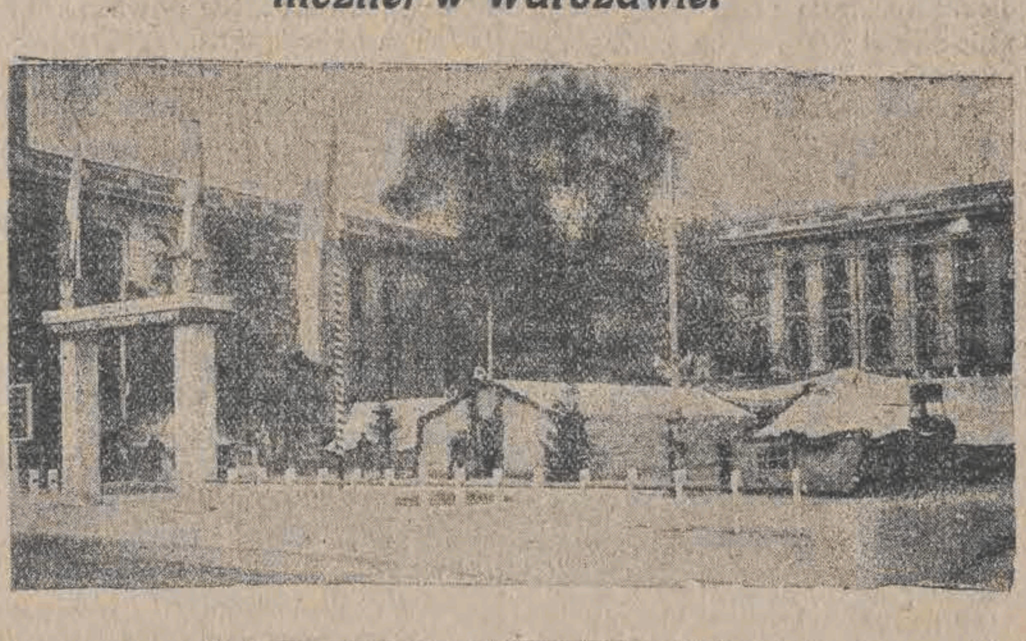
Należy zaznaczyć, że pomiędzy Detroit i Cleveland aeroplany kursują dwa razy dziennie, a na pozostałych raz jeden. Regularność lotów jest bardzo wysoką, gdyż na 2802 przewidzianych w rozkładzie lotów, uskuteczniono 2713 w czasie ściśle określonym.

W roku ubiegłym wprowadzono aeroplany z trzema silnikami, co znacznie wzmocniło pewność i punktualność lotów.

W ciągu dwu lat pracy aeroplany Forda przeleciały 507.670 mil i przewiozły 3.062.044 funtów towarów i 9.85 funtów poczty.

Wobec zwycięskich lotów Lindbergh'a i Chamberlin'a, oraz potężnego rozwoju technicznego Stanów Zjednoczonych, może w niedługim czasie powstanie linja Forda czy innej marki, utrzymująca stałą komunikację Nowego Świata ze Starym, mając punkt wylotu Nowy-Jork, a przystanki na wyspach Atlantyku i w miastach. Londyn, Paryż, Berlin, Warszawa.

Z międzynarodowej wystawy sanitarno-hygienicznej w Warszawie.



Polowe namioty Czerwonego Krzyża.



Niepowodzenia polskich lekkoatletów

na międzynarodowych zawodach sportowych we Lwowie.

—:o:—

Wspaniała rewia różnych gałęzi sportu z okazji wystawy sportowej we Lwowie.

—:o:—

(Od lwowskiego korespondenta sportowego „Expressu".)

Z okazji wystawy sportowej we Lwowie, odbyły się tu wielkie zawody międzynarodowe, obejmujące lekką atletykę, piłkę nożną, automobilizm i zawody strzeleckie.

W pierwszym dniu zawodów lekkoatletycznych popisali się polacy słabo, a co ciekawsze, że najlepsi nasi zawodnicy, którzy przed niedawnym czasem osiągali sukces za sukcesem zagranicą, zmuszeni byli na własnym gruncie ustąpić w wielu konkurencjach pierwszego miejsca zawodnikom zagranicznym.

I tak wreszcie kulą nasz mistrz kpt. Baran zmuszony był zadowolnić się drugiem miejscem przed Daranyi (Węgry).

W biegach również nie powiodło się naszym zawodnikom. Bieg 1.500 mt. wygrywa czech Strniste. Bieg 100 mtr. wygrywa niemiec Schlesske.

Zresztą we wszystkich niemal konkurencjach polacy osiągnęli drugorzędne miejsca; wygrywając jedynie skok w dal.

Wyniki osiągnięto następujące:

Przedbieg 100 m.: I przedbieg — Fluck (Węgry) 11 sek. przed Sikorskim i Trossbachem (Niemcy), II przedbieg — Schlesske (Niemcy) 11.1 sek. przed Szenajchem i Kasperkiewiczem. Do finału weszli: Tluck, Schlesske, Szenajch, Sikorski i Kasperkiewicz.

Rzut kulą: Daranyi (Węgry) 14,45 przed Baranem 12,45 i Kesmarkym (Węgry) 11,32;

Skok w dal: Sikorski 6,63 m. przed Kasperkiewiczem 6.44 i Nowosielskim 6.40.

200 m. przez płotki: Trosszach (Niemcy) 26.5 sek. przed Kostrzewskim o dłoń, 3) Korolkiewicz 26,8, wynik również lepszy od rekordu.

Bieg 1.500 mtr.: Strniste (Czechosł.) 4:06, przed Serben (Węgry) 4:08,6. Drugiego dnia osiągnięto następujące wyniki:

Bieg 100m.: Schlesske (Niemcy) 10,7 2) Tluck (Węgry) 10,8, 3) Szenajch 11 s.

Bieg 400 m. Poarsi (Węgry), 50,3 sek. 2) Kostrzewski 51,5 3) Spindler (Zideni ce).

110 m. przez płotki: Trossbach (Niemcy) 15,3, 2) Veilhelm (Wiedeń) 16, 3) Trojanowski, który wyrównał rekord, lecz został zdyskwalifikowany.

Sztafeta olimp.: Węgry, 3:28.5 przed Polską.

Skok w wyż: 1) Kesmarky (Węgry) 184 cm., 2) Klumberg 179 cm., 3) Fryszczyn 169 cm.

Rzut oszczepem: Szepes (Węgry) 63,71 (rek. węgierskie), 2) Klumberg 60 m., 3) Smakulski 57,70 (rek. polski).

***

Znacznie lepiej powiodło się polakom w zawodach footbalowych. Korzystając z święta sportowego we Lwowie, zaproszono na rewanżowe zawody z reprezentacją Lwowa zespół reprezentacyjny, Wrocławia.

Zespół Lwowa odniósł najzupełniej zasłużone zwycięstwo. Do przerwy gra mało ciekawa, przyczem wyróżnia się doskonała obrona Lwowa Redler — Olearczyk.

Dopiero po przerwie gra się zaostrza i Lwów zyskuje 3 bramki przez Bacza, Kuchara i Garbienia. Honorową bramkę dla gości zdobył lewoskrzydłowy.

W zawodach automobilowych, wygrał bieg na 20 klm. inż. Liefeld na Austro Daymlerze, 130,5 klm. na godz. 2) Potocki (Austro-Daymler) 108 klm. na godz. 5 klm. lance, start lotny — Liefeld 1:55 (szybk. 156.5 klm. na godz. 2) Potocki 2:18,9 (129 klm. na godz.).

Zawody strzeleckie: mistrz Lwowa z broni długiej 100 m. wygrał Stamirowski (Warsz.) 84 pkt. dyst. 400 m. — Borzęcki (Lwów) 204 pkt. broń krótka po tarczy 50 m. Rozeński (Lw.) 147 pkt. broń małokal. Borzecki 274 pkt. Mistrz Małopolski w strzelaniu śrutem 100 krążków 15 m. — Rizowski (Warsz.) 82 pkt. 50 kr. 12 m. mistrz Lwowa — Czerski (Warsz.)

K. H-I.

Ze zlotu młodzieży robotniczej w Warszawie.



W oba dni Zielonych Świąt odbywał się w Warszawie zlot młodzieży robotniczej ze wszystkich stron Polski. Przybyło około 2,000 młodych robotników i robotnic. Uczestnicy zlotu znaleźli pomieszczenie w obozie, złożonym z 72 namiotów na boisku R. K. S. „Skra". Poza Polakami gościło na zlocie 80 osób z niemieckiej młodzieży socjalistycznej w Polsce, 28 Łotyszów i 2 Czechów. — Na fotografji naszej widzimy delegację młodzieży robotniczej z Zakopanego, która przybyła na zlot w tradycyjnych strojach góralskich.

Turystom przyznano walcover

z meczu o mistrzostwo ligi państwowej z TKS-em!!!

Mistrz Łodzi przeniósł się z szarego końca tabeli na czoło.

Donosiliśmy już zaraz po meczu Turystów z TKS-em w Toruniu w dniu 15 maja, że w barwach mistrza okręgu toruńskiego brał udział na pozycji prawego łącznika były gracz poznańskiej Warty Dabert, do gry nieuprawniony. Wyraziliśmy wówczas swe najgłębsze przekonanie, że Wydział Gier i Dyscypliny Polskiej Ligi Piłki Nożnej, mimo niezgłoszenia przez Turystów powrotu w tej sprawie, bezwarunkowo przyzna fioletowym dwa punkty i stosunek bramek 3:0. Naturalnie, że w wypadku faktycznego stwierdzenia, że gracz Dabert nie był do gry uprawniony.

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy sensacyjną wiadomość że Wydział Gier i Dyscypliny PLPN na ostatniem swem posiedzeniu przy weryfikowaniu zawodów o mistrzostwo ligi państwowej postanowił mecz Turystów z TKS-em w dniu 15 maja w Toruniu, zakończony zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:1 zweryfikować na korzyść Turystów przyznając im walcover t. j. 2 punkty i stosunek bramek 3:0, a to z powodu: Roman Dabert otrzymał z T. S. Warta w Poznaniu, zwolnienie dla T. K. S.-u w Toruniu w dniu 4 maja. Do gry w barwach TKS-u w Toruniu był uprawniony dopiero z dniem 18-go maja. Przeciwko klubowi Turystów grał Roman Dabert już w dniu 15 maja.

Uznając powyższe motywy, walcover przyznany został klubowi Turystów.

Z bieżącym tygodniem Turyści wysunęli się na czoło tabeli klubów ubiegających się o zaszczytny tytuł mistrza ligi państwowej.

Stan rozgrywek przedstawia się dziś zupełnie inaczej niż w tygodniu ubiegłym. Zaszły bardzo poważne zmiany Z wyjątkiem meczu ŁKS — Jutrzenka 2:1, niemal wszystkie wyniki niedzielne były sensacjami. Warszawska Legja w swym zwycięskim pochodzie nie zatrzymuje się. Jej zwycięstwa budzą ogólny respekt. Do największych jej sukcesów należy zaliczyć niedzielne zwycięstwo nad ogólnym faworytem IFC na gruncie tego ostatniego.

Jak cień posuwa się za Legją górnośląski Ruch, który zarówno jak i pierwsza są rewelacją. Przez odebranie TKS dwóch cennych punktów został on zepchnięty na 6-te miejsce w tabeli. Leaderami są nadal: Wisła i ŁKS. Turyści stoją na ósmem zamiast 11-tem miejscu. Na tym samym szczeblu stoją lwowscy Czarni, lecz z lepszym stosunkiem bramek. Obok zwycięstwa Turystów nad Polonją i Legji nad IFC, niemałą sensacją było zwycięstwo Ruchu nad Wartą.

XI i XII konkurs sportowy „Expressu"

na odgadnięcie rezultatów meczów: czwartkowego Ł.K.S.--Polonja, niedzielnego: Turyści--Jutrzenka.

Wyniki dziesiątego konkursu.

Szybkimi krokami zbliża się koniec pierwszego koła rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ligi państwowej. 10-go lipca naznaczone jest oficjalne zamknięcie pierwszej roundy wspomnianych rozgrywek. Klubom łódzkim pozostało jeszcze niewiele spotkań. Turyści grają jeszcze z Jutrzenką krakowską w Krakowie z poznańską Wartą w Łodzi i Warszawianką w stolicy. ŁKS ma jeszcze w pierwszej kolejce za przeciwników: warszawską Polonję w Łodzi, IFC w Katowicach Legję w Łodzi i Czarnych w Łodzi. Spotkanie z Legją naznaczone zostało na lipiec, natomiast mecz z IFC odbędzie się już prawdopodobnie w drugiej kolejce.

U schyłku pierwszej roundy rozgrywek ligowych wypada nam skreślić kilka słów. W tej części rozgrywek footbal łódzki spisał się nienajgorzej. **ŁKS jest niemal stałym leaderem. Turyści poprawili znacznie swą zachwiana pozycję, odnosząc kilka wspaniałych sukcesów.** Ostatnie wspaniałe ich zwycięstwo nad warszawską Polonją, miejmy nadzieję, będzie punktem zwrotnym w drużynie fioletowych, która jeszcze zupełnie niedawno przeżywała poważny kryzys.

Wślad za drużynami którym przypadło w udziale niemal co niedzielę, bez wytchnienia rozgrywać zawody, pędzą nasi czytelnicy, którym już należy przyznać wielkie wyrobienie sportowe i pewien zmysł odgadywania, a właściwie przewidywania rezultatów spotkań drużyn łódzkich w zawodach o mistrzostwo ligi państwowej. Stwierdzamy to już nie po raz pierwszy, ale przy tem skromnem resume, nie można i tego pominąć milczeniem.

W ostatnim naszym konkursie sportowym (10-tym) z cyklu „26 konkursów sportowych „Expressu Wieczornego" wzięło udział

ponad 2300 czytelników

Konkurs polegał na odgadnięciu rezultatów spotkań niedzielnych drużyn łódzkich: **ŁKS — Jutrzenka i Turyści — Polonja.**

95 proc. odpowiedzi było przychylnych dla ŁKS-u. Zaledwie 112 odpowiedzi było trafnych.

Turyści sprawili swoim miłym adherentom miłą niespodziankę. Wprawdzie 20 zaledwie procent odpowiedzi było przychylnych dla barw mistrza Łodzi, mimo tego 32 odpowiedzi były trafne !

Obu wyników razem nikt nie przewidział.

Drogą losowania przyznano nagrody z 10-go konkursu sportowego „Expressu" następującym czytelnikom:

10 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymał p. **Artur Kreczmer** zamieszkały przy ul. Kilińskiego 115.

8 biletów do kino-teatru „Splendid" otrzymał p. **Bronisław Kasper** zamieszkały przy ul. Kilińskiego 144.

5 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymała p. **Irena Smoleńska** zamieszkała przy ul. Piramowicza 15.

3 bilety do kino-teatru „Splendid" otrzymał p. **Leon Pinkusiewicz** zamieszkały przy u. Pomorskiej 23.

2 bilety do kino-teatru „Casino" otrzymała p. **Władysława Mikulska** zamieszkała przy ul. Zakątnej 42.

***

W nadchodzący czwartek, dnia 16 czerwca (Święto — Boże Ciało) odbędzie się spotkanie

Ł. K. S. — Polonia w Łodzi

o mistrzostwo ligi.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 19-go b. m. odbędzie się **w Krakowie spotkanie Turystów z Jutrzenką.**

Jedenasty nasz konkurs sportowy polegać będzie na odgadnięciu rezultatu końcowego spotkania **ŁKS — Polonja.** Kupon będzie zamieszczony w środowym „Expressie" (jutro).

Dwunasty nasz konkurs polegać będzie na odgadnięciu końcowego rezultatu spotkania **Turyści — Jutrzenka.**

Kupon konkursu 11-go zamieszczony w środę, należy w ciągu dnia wrzucić do skrzynki w podwórzu ul. Piotrkowskiej nr. 49.

Kupon konkursu 12-go zamieszczony będzie w sobotę.

Warunki konkursu niezmienione.

Nagrodzeni w konkursie 10-tym proszeni są o odbiór nagród w piątek od g. 5-ej do 7-ej wieczór w lokalu redakcji (ul. Piotrkowska 49 I piętro)

Nowy rozkład jazdy

pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich.

Z dniem 15 maja obowiązuje następujący rozkład jazdy pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich:

DWORZEC FABRYCZNY.

Odjazd.

1,40 do Warszawy
7,50 „ Warszawy pośp
9.05 „ Koluszek
9.30 „ Tarnobrzega przez Gałk.
10.35 „ Koluszek
11.50 „ „ (Warszawy)
14.25 „ Warszawy
15,20 „ „
16.25 „ Częstochowy
18.05 „ Koluszek
18,55 „ Warszawy (przysp.)
19.10 „ Skarżyska (Kamiennej)
20,10 „ Warszawy
23.45 „ Koluszek

Przyjazd.

1.55 z Koluszek
4,40 „ Warszawy
7,21 „ Koluszek
8,15 „ „
9.35 „ Częstochowy
10,40 „ Warszawy
12,35 „ Koluszek
13.25 „ Skarżyska (Kamiennej)
14,40 „ Warszawy
16,33 „ Warszawy
19,55 „ Tarnobrzega
20,25 „ Koluszek
22,15 „ Koluszek
22.45 „ Warszawy (posp)
23.20 „ Koluszek

DWORZEC KALISKI.

Odjazd.

2.01 do Ostrowa
3.14 „ Warszawy
6.41 „ Warszawy (posp)
7,14 „ „
8.00 „ Poznania
8,10 „ Koluszek
9.03 „ Kutna
12,57 „ Poznania
12,04 „ Berlina, Paryża (luks)
13.15 „ Warszawy z Łodzi
13.47 „ „
14,10 „ Kutna
15.25 „ Lwowa przez Skarżysko
16.40 „ Sieradza (w święta)
18,35 „ Ostrowa
19.13 „ Warszawy (luks. w poniedz., środy i piątki)
19,38 „ Łowicza
20,15 „ Kutna (Gdańska)
20.35 „ Krakowa przez Rokiciny
21.58 „ Poznania
23.14 „ Berlina, Paryża (posp)
23.58 „ Kutna.

Przyjazd.

1.46 z Warszawy
2.59 „ Ostrowa
6.33 „ Paryża, Berlina (posp.)
6.38 „ Krakowa
6.59 „ Poznania
7.43 „ Łowicza
8.43 „ Kutna
8.53 „ Ostrowa
10.39 „ Warszawy
10,40 „ Lwowa
11.56 „ Warszawy (luks. pon. środ. piąt)
12.44 „ „
13.32 „ Poznania
13.45 „ Kutna
18.05 „ Koluszek
18.40 „ Poznania
19.05 „ Paryża, Berlina (luks)
20,13 „ Kutna
21.43 „ Warszawy
22.05 „ Kutna
22.10 „ Sieradza (w sob. i św.)
23.06 „ Warszawy (posp.)

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Burman.